Nr. 134. OLSZTYN, na wtorek, 13 listopada 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Dydaka W.
Jutro: Marcina Pap.
Pojutrze: Getrudy P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 23 za. 4 6.
Jutro „ „ 7 25 „ 4 4.
Pojutrze księ. ws. 12 2 za. we dnie.

Robotnicy polscy w Danii.

Nigdzie podobno nie jest los robotników polskich szukających chleba na obczyźnie, tak pożałowania godnym, jak w Danii. Co rok, jak donosi korespondent »Czasu«, przypędzają do Juttlandu i do południowych prowincyi kilka tysięcy robotników polskich. Przeciętna stopa zarobkowa przy pracy rólnej waha się między sumą trzech do czterech koron dziennie (korona równa się 1,25 m.). Nie wolno także nikomu przyjmować pracujących bez kontraktów, niezatwierdzonych przez stowarzyszenia robotnicze. Ajenci i dozórcy wyzyskują więc w niemiłosierny sposób nieznajomość języka i brak oświaty u polskich robotników w ten sposób, że zawierają ważne i prawidłowe umowy z pracodawcami, wypłacając później dowolną sumę swojej »partyi«, nie przekraczającą jednak nigdy dwóch koron (2,50.) To znaczy, że mają półtorej do dwóch koron czystego zysku »od sztuki«.

»Bondowie« (tak nazywają Duńczycy pogardliwie polskich robotników) mieszkają w szałasach i w szopach, sklecanych z desek. Strawę warzą w kotłach. »Jest to naród, żywiący się czarnym jak smoła chlebem i jałowymi ziemniakami« — woła zdumiony autor artykułu »Pollakerne i Danmark« (Polacy w Danii) w Roskilde-Avisen. I za tą strawę każą sobie ajenci płacić 1.50 m. dziennie strącając ją z zarobku. Nieobjęte kontraktem najmu wyrostki i słabsze kobiety włóczą się po lasach, zbierają grzyby i wyrzucane przez morze ryby... Nie dalej, jak kilka tygodni temu, otruło się trzynaścioro ludzi na fermie w Taastropgaard. Lekarz sprawdził otrucie grzybami i jadowitemi rybami. — Duńczycy wzruszali tylko ramionami! »Któż widział jeść takie obrzydliwości«... Naturalnie, że głód i nędza...

Inni kradną, siedzą w aresztach i upijają się mocną, jak piekielny ogień, wódką, zwaną aquavit. Wykarmiony codziennie mięsem, słodkiemi zupami i piwem Duńczyk znosi ją łatwo. A co gorsza spogląda na naszych »bondów« z nietajoną pogardą człowieka stojącego o całe niebo wyżej pod każdym względem: kulturnym, narodowym i społecznym. Wszyscy wiedzą naprzykład o wyzysku i nieprawnych zarobkach ajentów i dozórców, nikt jednak nie wykrywa ich nieuczciwości. »To nie jest nasz interes — mówią — my płacimy tyle, ile się należy.«

Z przygód misyonarzy chińskich.

Medyolański „Corriere della Sara“ podaje zajmujące szczegóły o zburzeniu misyi katolickich w Hanan i ucieczce niektórych misyonarzy włoskich. Gdy rozeszła się wiadomość o gwałtach popełnionych w Hen-cze fu, misyonarze rozproszeni po prowincyi zrozumieli, że ratunek ich jest tylko w ucieczce i starali się pojedyńczo, w przebraniu, przedostać się przez fanatyczne tłumy do miast portowych, oddalonych o setki mil.

O. Goremia Perdoni dowiedział się o rzezi w stolicy biskupiej od wikaryusza, którego w straszliwym stanie przewieziono do jego domu. Kazał ukryć umierającego w jednym z domów chrześciańskich i przebrawszy się za żebraka, opuścił swą parafię w towarzystwie służącego i czterech chrześcian chińskich. W pobliżu Hen-cze fu oddalił Chińczyków i ukrył się ze służącym na wzgórzu, porośniętem krzewami, z którego mógł widzieć, jak bokserowie burzyli jego dom i całą osadę chrześciańską. Wieczorem udał się w dalszą drogę i znalazł schronienie w domu starej samotnej Chinki. Przez 4 dni leżał tam w pudle, przeznaczonym do przechowywania ryżu. Chińczycy jednak wywiedzieli się o nim i zażądali jego wydania. Ale stara Chinka przyjęła ich potokiem najstraszliwszych przekleństw i wypędziła z domu. Dnia siódmego O. Perdoni opuścił niespostrzeżenie swe schronisko i puścił się wraz z kilku chrześcianami chińskimi w dalszą drogę. Był przebrany za wieśniaka, bosy, zawsze brudny, aby nie poznano w nim Europejczyka. Przyjaciele chińscy golili go codzień i nacierali mu twarz olejem, który nadawał ciału żółtawą barwę. Dostawszy się po wielu trudach do Szantanu, wyjechał stąd łodzią do Jonli-si, gdzie zastał angielskich urzędników celnych. Anglicy zaopatrzyli go w ubranie i odstawili do Hongkongu.

Inny misyonarz O. Sette, na wiadomość o rzezi w Honczefu, schronił się na okręt węglowy, znajdujący się właśnie w przystani na rzece i ukrywał się tam przez 3 dni, w czasie których bokserowie zrównali kościół i dom jego z ziemią. Po trzech dniach, przebrany za żebraka, udał się do położonej na górze miejscowości Tchwer-nu. Chińczycy poznali w nim Europejczyka, musiał więc pomyśleć o dalszej ucieczce. O północy czekała na niego u podnóża góry — trumna. Chińczycy wierzą, że dusza człowieka, który umrze daleko od miejsca swego urodzenia, musi pokutować w piekle i dlatego istnieje zwyczaj przenoszenia umierających i umarłych do miejscowości, z której pochodzą. Uczniowie O. Sette'go mogli więc odważyć się na eskortowanie swego nauczyciela w trumnie przez ulice. Trumna była z trzciny bambusowej pokryta chustką. Przez cały tydzień podróżował O. Sette w tej niezwykłej lektyce, opuszczał ją tylko w nocy na 2 do 3 godzin. Nareszcie chrześcianie chińscy wynajęli dla księdza za 10 dolarów łódź, która miała go zawieźć do Kantonu. Właściciel łodzi domyślił się od razu, że pasażerem jego jest Europejczyk i postanowił wyzyskać tę okoliczność. Oświadczył po kilku godzinach jazdy, że musi dostać jeszcze 10 dolarów, w razie przeciwnym bowiem wysadzi Europejczyka na ląd. Zapłacono mu 10 dol. Nazajutrz powtórzyła się ta sama scena, na trzeci dzień również. Czwartego dnia Chińczyk oświadczył wreszcie, że zawiezie Europejczyka do Kantonu tylko pod tym warunkiem, że otrzyma 300 uncyi. O. Sette nie posiadał jednak tak wielkiej sumy. Za to miał zamożnego brata w Kantonie. Zgodził się więc na żądanie Chińczyka, zapewniając, że brat za niego zapłaci. Przybywszy do Kantonu, wysłał do brata list z prośbą o przysłanie żądanej sumy. Brat udał się do biskupa, ten do konsula francuzkiego. Po kilku godzinach przybyli na pokład Francuzi i zabrawszy O. Settego, wezwali „kapitana“, aby zgłosił się do konsula po zapłatę. Wypłacono mu ją tam rzetelnie, ale nie złotem, lecz — trzciną bambusową.

Wojna w Chinach.

Cesarz chiński podobno zdecydował się powrócić do Pekinu. Donosi o tem rzymska „Tribuna“ w telegramie z Pekinu z dnia 3 listopada. Londyńskie gazety zaś twierdzą, że cesarzowa chińska umarła, i że zapewne wskutek tego cesarz chiński zamierza wrócić do Pekinu. Ponieważ obie wiadomości pochodzą ze źródeł prywatnych, więc uważają je za zwykłe sztuczki Chińczyków.

Ambasadorzy w Pekinie uchwalili już podobno wszystkie punkty, na których podstawie rozpocząć się mają z Chinami układy pokojowe.

W Paotingfu rozstrzelano z rozkazu hr. Waldersee'go jenerała tatarskiego Tingjunga i pułkownika Wangczauma.

„Standard“ donosi, że Rosyanie w Czingwantao znieważyli sztandar angielski. Oficer rosyjski na czele 60 ludzi podszedł do miejsca, gdzie zatknięty był sztandar angielski, kazał go ściągnąć i sam podeptał go nogami. Stojący w pobliżu oficer angielski protestował przeciwko temu, ale musiał ustąpić, bo Rosyanie chcieli do niego strzelać. Jakoś »miła« zgoda panuje pomiędzy wojskami sprzymierzonemi.

Prawie codziennie nadchodzą listy od żołnierzy niemieckich z Chin, z opisami okrucieństw, jakich się wojska związkowe w Chinach dopuszczają.

Tak pisze jakiś żołnierz z Waldershofu do swych rodziców: Jeńców nie bierzemy, to znaczy: jeżeli ich weźniemy, rozstrzelamy ich zaraz po ukończeniu bitwy. Inny żołnierz pisze, że po zdobyciu jakiejś miejscowości, w bitwie samej padło 400 Chińczyków, a po bitwie wymordowali Niemcy 500 Chińczyków, jak ów żołnierz pisze, nawet kobietę i jedno dziecko. Po zdobyciu jakiejś wsi chińskiej, wydał oficer niemiecki rozkaz wycięcia w pień wszystkiego, co się pod broń nawinie. Opisy te podają gazety niemieckie z oburzeniem i pytają, czy tak się krzewi w Chinach wiarę i cywilizacyę!

Ajencya telegraficzna Leffaus donosi z Pekinu, że niemieckie opisy walk w Chinach są tendencyjnie przesadzone. Niemcy oficerzy skarżą się wciąż, że Chińczycy strzelają do łodzi niemieckich, co jest nieprawdą.

Z pola walki w Afryce.

Niepomyślne dla Burów wiadomości dochodzą z Afryki. Biuro Reutera telegrafuje z Bothavillie, że w potyczce, nie daleko miasta padło 23 Burów a 30 zraniono i 100 zabrano do niewoli. Anglicy zdobyli siedem dział, straciwszy 3 oficerów i 4 szeregowców. Lord Roberts dorzuca do tej depeszy kilka szczegółów z swej strony, a mianowicie, że generałowie Le Gailais i Knox dowodzili Anglikami. Po-

twierdza też wiadomość o wzięciu armat i jeńców i kończy raport słowy: zginęli: »generał Le Gallais, dwóch oficerów i ośmiu prostych żołnierzy a rannych mamy 23. Stejn i Dewet uszli«. Inny zaś telegram z Pretorii twierdzi, że De Wet został rannym w nogę w potyczce przy promie pod Bernsbergiem. Wziąwszy na uwagę imiona dowódzców oraz liczbę wojsk zaangażowanych i poległych, potyczka pod Bothaville wyda się jedną z najważniejszych i najzaciętszych w wojnie podjazdowej.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W Berlinie odbyło się zeszłej środy przed południem w obecności cesarza zaprzysiężenie rekrutów garnizonów: Berlina, Szpandawy i Charlottenburga. Rekruci ustawieni byli w czworobok. Cesarz wygłosił przy tem przemowę, w której pomiędzy innemi tak powiedział: »Co dopiero waszemu królowi i najwyższemu wodzowi złożyliście świętą przysięgę i teraz jesteście żołnierzami króla. Stan wojskowy jest osobliwym stanem, który wymaga szczególnych wysiłków na ciele i duchu. Musicie się przyzwyczaić do tego, ażebyście się podporządkowali, włożyli w całość. Złożyliście swemu najwyższemu wodzowi przysięgę wierności, bracia wasi z drugiej strony oceanu mają obecnie sposobność złożenia próby swej wierności. Macie nieprzyjaciela pokonać, ale i w kraju macie porządek utrzymywać. Te sztandary zostały wam oddane niesplamione. Troszczyć winniście się o to, aby i w przyszłości pozostały niesplamione. Podarowałem wam piękny mundur, stańcie się go godni.« Cesarz był ubrany w mundur feldmarszałka, a w prawej ręce trzymał laskę marszałkowską.

— Na otwarcie parlamentu niemieckiego nie będzie dopuszczona ani publiczność ani przedstawiciele prasy. Rząd zażąda zaraz na wstępie uchwalenia 80 do 100 milionów marek, wydanych bez uchwały parlamentu na wyprawę chińską. Jakich sum rząd zażąda na dalsze koszta wyprawy chińskiej, o tem chwilowo nic nie wiadomo.

— Książę Arenberg, »cywilizator« niemiecki w Kamerunie, odsiaduje w Hanowerze karę więzienną za okrutne zamordowanie swego czarnego ordynansa. »Hann. Cour.« pisze, że w więzieniu porobiono mu takie ulgi, że księciu kara więzienna wcale się nie da we znaki. Wolno mu sobie kazać przynosić jedzenie z hotelu, chodzić na przechadzki w podwórzu więziennem, a podlega tylko kontroli wyższych urzędników więziennych. »Localanz.« donosi nawet, że tytułują go »wysokość«.

— **Turcya.** Z Carogrodu nadchodzi telegram, że tam w pałacu sułtańskim odbyła się galowa uczta na cześć ambasadora niemieckiego. Sułtan co prawda udziału w uczcie nie brał, ale byli na niej prócz wielkiego wezyra wszyscy ministrowie tureccy i wysocy dostojnicy tureccy. — Od pewnego czasu przyjaźń prosko-turecka staje się coraz serdeczniejsza. Niedawno sułtan turecki przesłał przez nadzwyczajne poselstwo jedynej córce cesarza Wilhelma parę pięknych, drogocennych kucyków.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 12 listopada 1900.

— Z izby karnej, 8 listopada. Mleczarek Frańciszek Cichorzewski z Małej Turzy skazany został przez sąd ławniczy w Działdowie za dręczenie zwierząt i rozmyślne pokaleczenie na 1 tydzień aresztu i 5 miesięcy więzienia. C. w okrutny sposób katował dnia 18 sierpnia konia, a gdy gorzelany L. go za to strofował, uderzył C. na niego z batem. a w końcu uderzył i skaleczył go kamieniem w oko. Założożoną przez oskarżonego przeciw temu wyrokowi apelacyą izba karna odrzuciła. — Kamieniarz Jakób Kempa z Łukty oskarżony był o ponowną kradzież. Miał on skraść kamieniarzowi N. z Olsztyna dwa młoty. Sprawa została odłożoną, a oskarżonego zatrzymano w więzieniu, gdyż jest obawa, że mógłby uciec. — Posiedziciele Antoni Kiwitt z Prolów, Andrzej Wesołek z Kronowa, Andrzej Strehl z Prolów, Józef Kuk z Lamkowa i Walenty Schulz z Kronowa zostali od przestępstwa nakazu wiązania psów przez sąd ławniczy w Wartemborku uwolnieni. Przeciw temu wyrokowi założyła prokuratorya apelacyą, cofnęła ją jednakże w ciągu dzisiejszych rozpraw. — Apelacya robotnicy Fryderyki Gleibs z Niborka została odrzuconą. Skazaną ona została za obrazę nauczyciela K. na 20 m. kary lub 4 dni więzienia. — Również odrzuconą została apelacya koszykarza Marcina Sperling z Roznowa, który za obrazę stróża w Roznowie skazany został na 12 m. kary lub 4 dni więzienia. — Dawniejszy listowy Wojciech Rippert z Wartemborka skazany został za przestępstwo w urzędzie w 10 ciu wypadkach ogółem na 8 miesięcy więzienia. Oskarżony zużył pieniądze, jakie miał oddać adresatom, dla siebie i dopiero później je oddał. Pieniądze na dwa przekazy pocztowe sprzeniewierzył R. zupełnie i dopiero jego krewni te pieniądze wyłożyli. Także za 6 marek znaczków pocztowych spotrzebował R. dla siebie i w końcu otworzył list do nauczyciela B. w Kierzlinach. Oskarżony przyznał się w skrusze do winy i wśród łez i łkań prosił o łagodną karę.

— Znowu wydarzyło się nieszczęście na torze kolejowym przy Olsztynie. W piątek wieczorem około wpół do 7-mej jechał kuczer von Essen z browaru Waldschlösschen przez tór kolejowy między Likuzami a przystankiem kolejowym na przedmieściu. W tej chwili nadjechał pociąg od Malborka i pochwycił wóz i potrzaskał go na kawałki, a konie, znacznej wartości, zupełnie rozmiażdżył. Kuczer spadł z woza i złamał sobie rękę, nadto odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, tak, że trzeba było odstawić do lazaretu w Olsztynie. W tem miejscu już kilkakrotnie najechał pociąg ludzi i furmanki. Kuczer von Essen jest znany jako porządny i trzeźwy człowiek i dłuższe lata jest zatrudniony w browarze. Zdaje się więc, że nie on jest winien temu nieszczęściu.

Anioł Pański.

Napisał Silef.

(Dokończenie.)

Wsparty na łokciach puściłem wzrok w dal... patrząc z rozkoszą na cały krajobraz, jak: się roztaczał przedemną.

Na krańcu widnokręgu rysowały się wyraźnie nagie szczyty gór, skąpane w kryształowem świetle słońca; bliżej nieco szarzało się pasmo lasów, ciągnących się ostro wygiętym łukiem ku zachodowi, a pod niemi leżały urodzajne pola i łąki pokryte różnobarwnem kwieciem. Wąska drożyna, przecinana kilkakrotnie wijącym się potokiem, prowadziła w dół ku wiosce. Przy drodze stał pochylony od starości krzyż, a w środku wsi, ponad wierzchołkami cienistych lip, sterczała kopułka kościoła.

Cisza panowała nademną i około mnie. Ta wspaniała świątynia przyrody, ten widok polskiej wsi tak owładnęły całą mą istotą, że zapomniałem o służbie wojskowej, o jutrzejszem ćwiczeniu, a myśl moja przeniosła mnie w przeszłość, kiedy to jeszcze dzieckiem będąc uganiałem jako pachole wieśniacze po takich jak te zielonych kobiercach łąk, po takich samych polach, ciągnących się wąskimi paskami od wioski do lasu. Wszystko to już przeszło. Rodzice moi byli zamożni i posłali mnie do szkoły, ażebym został księdzem. Niestety, pomarli oboje dość młodo, a ja nie mając poparcia od rodzeństwa na ukończenie nauk, wstąpiłem do wojska i po kilku latach służby zostałem oficerem.

Myśl moja, o ile sobie przypominam, bawiła dość długo w tej krainie przeszłości.

W tem nagle szarpnął koń cuglami silniej, że o mało ich nie wypuściłem z ręki. Oglądam się poza siebie i widzę na krańcu lasu wychodzącą z gąszczu leśnego kobietę.

Była to już staruszka. Czas zmarszczył jej twarz, niegdyś piękną, a niebieskie, głęboko zapadłe oczy świeciły jakimś dziwnie łagodnym blaskiem. Ubrana była schludnie, a za całą ozdobę miała piękną kolorową chustkę, którą trzymała na ręce. Zobaczywszy mnie, chciała skręcić w boczną drożynę, lecz ja zatrzymałem ją przemówiwszy do niej łagodnie po polsku:

— Dokądże to Bóg was prowadzi, dobra kobiecino?

— Do wsi — odpowiada, wskazując ręką na leżące w dolinie sioło.

— A nie macie też przy sobie kawałka chleba! Chętnie wam to wynagrodzę, bo jestem głodny.

Na te słowa podeszła staruszka bliżej, pochwaliła Pana Boga i rzekła nieśmiało:

— Mój Boże, jeżeli już pan oficer nie mają kawałka chleba, co są przecież panem, to cóż to za głód musi cierpieć mój biedny Wojtuś! Od łońskiego roku służy przy wojsku gdzieś bardzo daleko, a teraz — jak słyszałam — ma być z wojskiem w tych stronach. Już od wczoraj rana szukam go bez ustanku, a nie mogę go znaleść. Wszędzie mnie odpychają i mówią, żem głupia, że sama nie wiem, czego chcę. Oj, tak to pogardzają starą, któraby przed śmiercią choć raz jeszcze chciała ujrzeć swojego Wojtusia.

Po tych słowach dwie duże łzy jak dwie perły spłynęły po jej zmarszczonych policzkach.

Żal mi się zrobiło biednej matki. Tłómaczyłem jej, jak mogłem najwymowniej, że to teraz nie wojna, lecz tylko manewry, że żołnierz ma dobrze, że dostaje jeść do syta, a przy obiedzie ma nawet wino. Nie zdołało to jednak na razie utulić poczciwej staruszki; łkała jak dziecko zawodząc co chwila:

— Oj biedny, mój Wojtuś, biedny, już się z nim nie obaczę na tym świecie o ja nieszczęśliwa!

Wreszcie po długich przekonywaniach udało mi się w części uspokoić starowinę i przyprowadzić ją do równowagi uczuć. Gdym się w końcu od niej dowiedział, przy którym pułku i kompanii jej Wojtuś służy, powiedziałem jej dokładnie, gdzie ma iść, a znajdzie syna. Jako oficer ordynansowy wiedziałem to dobrze, gdzie ów pułk stoi. Dla ułatwienia poszukiwania wręczyłem jej jeszcze mój bilet, ażeby go okazała, gdyby ją nie chciano puścić do jej Wojtusia.

Staruszka, opromieniona szczęściem, dziękowała mi ze łzami w oczach, prosząc Boga, ażeby mnie miał w swojej opiece i zlewał na mnie wszelkie błogosławieństwo.

Gdy już miała odejść w stronę, którą jej wskazałem, uścisnęła mnie na pożegnanie za kolana, mówiąc przez łzy:

— Niech Bóg będzie tak łaskawy dla was, dobry panie, jak wy byliście łaskawi dla stroskanej matki...

Gdy tych słów domawiała, ozwał się z wieży kościelnej głos dzwonu na Anioł Pański... Brzmiał smętnie i uroczyście, odbijając się echem od lasów i wzgórz. Staruszka przeżegnawszy się odeszła z modlitwą na ustach, a ja stałem jak nieruchomy, łowiąc uchem ostatnie milknące dźwięki.

Naraz opanowało mnie jakieś dziwne wzruszenie i rozrzewnienie. Mimowoli zdjąłem czapkę z głowy i po latach tylu odmówiłem znowu... »Anioł Pański«...

W tej chwili czułem to dobrze, że inny człowiek obudził się we mnie. Było mi tak lekko na sercu, tak wesoło jak nie-

— Za głęboko w szklankę zajrzał zeszłego piątku pewien posiedziciel z okolicy, który wieczorem wjechał na chodnik w ulicy Gutsztackiej. Ponieważ namowy policyantów, aby przecież wjechał na ulicę, nic nie pomogły, wzięła policya w opiekę owego posiedziciela i dała mu się przespać w więzieniu policyjnem. Konie umieszczono w zajeździe p. Biernatha.

— Inspektor tutejszego więzienia p. Grützbach przeniesiony zostaje z dniem 1-go grudnia do Welawy, a tamtejszy inspektor więzienia przychodzi tudotąd.

— Radzca intendantury i budowniczy p. Allihn z Królewca bawił w piątek w naszym mieście i oglądał budowle garnizonowe.

— Pierwsze posiedzenie sądu wojskowego 37 dywizyi odbyło się tu w piątek. Pewien sierżant tutejszego pułku artyleryi polnej za nieuszanowanie i nieposłuszeństwo skazany został w obec zebranych żołnierzy na 3 miesiące więzienia.

— W sprawie dzieci z małżeństw mięszanych zapadł w tych dniach ważny wyrok sądu kameralnego. Pewien katolik ożenił się z protestantką. Dziecko z tego małżeństwa zostało ochrzcone po protestancku, a kiedy skończyło szósty rok życia, oddano je do szkoły protestanckiej. Jeszcze dziecko nie chodziło roku do szkoły, kiedy ojciec umarł. Proboszcz katolicki zażądał, aby dziecko oddano do szkoły katolickiej, ale sąd obwodowy i ziemiański wniosek jego odrzucił, wychodząc z założenia, że ojciec dziecka zgodził się na protestanckie wychowanie dziecka, co wynika z chrztu protestanckiego i z wyboru szkoły protestanckiej. Sąd kameralny przecież przyznał księdzu racyą, dowodząc, że dzieci z małżeństw mięszanych winny być wychowywane w religii ojca, jeżeli małżonkowie nie są zgodni co do wychowanie dziecka w innem wyznaniu, lub jeżeli dziecko przynajmniej rok przed śmiercią ojca za jego zgodą nie chodziło do szkoły innego wyznania, a tu brakło kilku miesięcy. Sąd kameralny oparł swój wyrok na deklaracyi z dnia 21 listopada roku 1803, na §§ 87 i 82 II. 2 powszechnego prawa krajowego (Allg. Landrecht) oraz § 134 ustawy zaprowadzającej kodeks cywilny.

---

gdyś, gdym żył w chacie przy moich rodzicach.

I znowu myśl moja cała wróciła do przeszłości. Zobaczyłem okiem duszy tę chatę, w której się urodziłem i wychowałem; ten ogródek i drzewa, po których się wspinałem za owocami; ten kościółek drewniany, do którego w niedzielę i święta szedłem bos przy boku matki. Wszystko to stanęło jakby żywe w mojej wyobraźni, a o tyle piękniejsze, że oddzielone przestrzenią tylu lat.

Jakby dla zamącenia tych pięknych obrazów nasunęło mi się znowu na myśl moje dotychczasowe życie w mieście. O jakże ono różne od życia prostaczków biednych i opuszczonych!... Nie dba o nich brać starsza, ale często także wyrzekają się ich ci właśnie, którzy przedewszystkiem pracować powinni nad nimi, nad ich uszlachetnieniem i oświeceniem.

Więc ja — pomyślałem sobie — ja krew z ich krwi i kość z ich kości miałbym o nich zapomnieć?... Nie daj do tego Boże!...

Powróciwszy z manewrów, porzuciłem zawód wojskowy i wstąpiłem w szeregi innej armii, która walczy nie szablą, nie karabinem, ale słowem i piórem. Walczy z wrogiem nie mniej gorszym od nieprzyjaciela zewnętrznego, bo z ciemnotą i nędzą. Zostałem nauczycielem ludowym.

Dziś jestem szczęśliwy. Żyję w gronie kochającej mnie rodziny i pracuję z ochotą i zamiłowaniem nad oświeceniem młodych pokoleń, nad uszlachetnianiem ich serc i dusz, zaszczepiając w nie miłość Boga, rodziców i ziemi ojczystej.

K O N I E C.

* **Wartembork.** Zeszłego czwartku odbył się tu targ na bydło i konie. Bydła rogatego było mało, świń wiele. Swinie płacono za centnar żywej wagi 35—37 m., prosiaki od 6 do 8 tygodni po 8 marek.

* **Ostruda.** Burmistrz p. Elwenspoek został w czwartek na posiedzeniu rady miejskiej na dalsze 12 lat wybrany jako burmistrz naszego miasta.

* **Nibork.** W karczmie Josepha w Małych Koszelewach popchnął dawniejszy gospodarz Karól Boleński tak mocno krawca Łukasza, że ten bez zmysłów padł na ziemię i dopiero po dłuższym czasie go docucono. Jakkolwiek Łukasz następnie sam zawlókł się do domu, na drugi dzień zmarł jednakże zapewne skutkiem obrażeń wewnętrznych, jakie skutkiem popchnięcia odniósł.

* **Reszel.** Dyrektorem tutejszego prowincyonalnego zakładu dla głuchoniemych wybrany został nauczyciel głuchoniemych p. Wilhelm Mecklenburg z Królewca.

* **Brunsberga.** Pięć sióstr Katarzynek ztąd wyjechało we wtorek do Brazylii. Nazwiska ich są: Edyta Zint, Lucyana Schacht, Wunibalda Kosing, Dositea Popiesz i Kryspina Görigk.

* **Frombork.** Burmistrzem wybrany tu został wójt p. Schulz z Schafsberg.

* **Tuchola.** Prowadzi się śledztwo przeciw domniemanym mordercom leśniczego Erlera; władze domyślają się, że są nimi dwaj osławieni kłusownicy Józef Glaser i Antoni Kamiński. Obydwaj włóczą się po lasach i znajdują po wsiach wśród lasów położonych przytułek, tak że ich dotychczas nie można było nigdzie ująć, chociaż żandarmi gorliwie ich śledzą. Władze rozprządziły, aby wszyscy urzędnicy leśni w borach tucholskich dawali na podejrzanych baczenie. Za ujęcie morderców wypłacą 500 marek.

* **W Chojnicach** przez przeszło dwa tygodnie toczył się proces mający związek z morderstwem gimnazyasty Wintera. Oskarżony był robotnik Masłow, jego żona i jego krewne Ross i Berg o krzywoprzysięstwo. Masłow przysiągł swego czasu, że widział jak u żyda Levego mordowano kogoś, słyszał jęki i widział jak później w nocy trzej żydzi wynosili w miechu coś, jak zwłoki Wintera. Masłów jednakże nie zaraz po wykryciu zbrodni, ale dopiero w kilka tygodni potem, gdy ogłoszono nagrodę 20 tysięcy marek za wykrycie mordercy, rozpowiadał o tem, co niby widział. Zona jego, jako i krewne rozpowiadały i zaprzysięgły, że Masłow zaraz na drugi dzień o tem morderstwie i o tem co widział, opowiadał. Wszystkie zeznania świadków jednakże niczego nie wyjaśniły, a sąd uznał, że Masłow i jego żona popełnili krzywoprzysięstwo. Skazano Masłowa na jeden rok cuchthauzu, jego krewną Berg na 2 i pół roku cuchthauzu, żonę Masłowa i współoskarżoną Berg uwolniono.

* **Bydgoszcz.** Fizyk powiatowy dr. Holz w Bydgoszczy donosi o narodzeniu dziecka z dwoma głowami. Dziecko to przyszło nieżywe na świat. Kobieta owa liczy 26 lat. Sekcya wykazała, iż dziecko to miało dwa żołądki, natomiast rąk nie miało, znajdowały się tam mniej więcej głowy, jedna na prawej, druga na lewej stronie. Dziecko ma 45 cent. wysokości.

* **W Bochum** zaszedł wypadek, który świadczy, jakiem uczuciem młodzież, a raczej dzieci szkólne są przejęte względem wiary katolickiej. W dniu 1 listopada szedł ksiądz z Panem Jezusem do chorego. W tym samym czasie wyszły dzieci z ewangielickiej szkoły. Gdy ujrzały księdza poczęły się okropnie śmiać i krzyczeć i wogóle w nieprzyzwoity sposób się zachowywać i trwało to tak długo, dopóki ksiądz nie wszedł do domu chorego. Po za dziećmi postępował w niedalekiem oddaleniu nauczyciel szkoły ewangielickiej, lecz ani słówkiem do dzieci się nie odezwał, aby się przyzwoicie zachowywały.— Cóż z takich dzieci później będą za fanatyczni wyznawcy luterskiej religii? Smutny fakt w państwie pruskiem.

* **Przemyśl** (w Galicyi). Pisma wrogie Kościołowi katolickiemu puściły w świat historyą o wyrabianiu przez OO. Jezuitów w Galicyi obrazków świętych z opłatków, które sprzedają ludowi z opisem, że kto zje takie obrazki, ten dozna odpustów. Opłatki owe mają być połykane przy pacierzu i im większą kto zje ilość, tem większych dostąpi odpustów. W osobno wydanych broszurkach wyliczane są cudowne właściwości owych obrazków. Broszurki opatrzone są aprobatą i pozwoleniem do druku, udzielonem rzekomo przez zmarłego ks. biskupa z Przemyśla śp. Łukasza Sołeckiego. Teraz wykazało się, że to wszystko tylko na oszustwie polega, jakiego się chwycili niesumienni wydawcy innowiercy. Generalny wikaryat w Przemyślu czuł się też spowodowany do wydania następującego orzeczenia: »Zmarły 2 marca rb. ks. biskup Łukasz Solecki odmówił wprost pozwolenia na drukowanie tej broszury. Niestety śledztwo w tej sprawie wykazało, iż wzmiankowana broszura dołączona została do innej broszury, wydanej pod tem samem datum i zaopatrzonej w pozwolenie do druku (imprimatur) p. tyt. »Nowenna do siedmiu boleści Matki Boskiej« (Kraków 1899). Przeciwko wydawcy, który nie jest Jezuitą, poczynione zostaną odpowiednie kroki. Przemyśl 21 września 1900 roku. Ks. Józef Seb. Pelczar, generalny wikary.«

Rozmaitości.

Chłopiec z lwią grzywą. W Łodzi od dni kilku pokazuje się publiczności tamtejszej 8-letni chłopiec całkowicie obrośnięty długimi, jasnego koloru włosami. Niezwykły ten chłopiec, nazwiskiem Stefan Bibrowski, urodził się w gubernii warszawskiej i pochodzi ze stanu włościańskiego. W swoim czasie pisma ilustrowane podawały jego podobiznę. Wzięty przez impresarya na czas dłuższy i wywieziony za granicę zyskał wiele ogłady, ponieważ ma stałego nauczyciela. Budowa jego ciała jest bardzo silna jak na ten wiek i proporcyonalna. Mówi po niemiecku i nieco po polsku. Pomimo lwiej twarzy ma wygląd sympatyczny.

Na
listopad i grudzień

można jeszcze zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Roboty w polu teraz zupełnie pokończone, wieczory długie i świąt będzie wiele, więc na brak czasu do czytania skarżyć się teraz nikt nie może. Najpożyteczniejszą, najtańszą i najszlachetniejszą zaś rozrywką w wolnym czasie jest czytanie. Niechże tedy Czytelnicy nasi rozejrzą się w koło siebie i zachęcą do zapisania »Gazety Olsztyńskiej« na listopad i grudzień wszystkich tych, którzy dotąd jeszcze żadnego polskiego pisma w domu nie mają.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen.**

W i a r u s y!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Od Ekspedycyi.

(—) Czytelników z miasta prosimy o nadesłanie nam kilku egzemplarzy Gazety z zeszłego czwartku i kilku numerów »Gościa« z ostatniej niedzieli, których nam zabrakło.

Wielką część mego zaopatrzonego składu

materyi sukiennych,

najlepsze fabrykaty każdego gatunku, jako i po większej części z takowych wykończony skład gotowej garderoby, nastręcza

rzadko korzystną

sposobność zakupu,

jaką już częściej moim Odbiorcom wskutek korzystnego osobistego zakupna ofiarowałem i tak:

Gotowe paletoty męzkie zdzianego żakward krymru **16 - 24 mk.**
Paletoty z najlepszego krymru i gładkie . . . . **10—24** „
Paletoty dla młodzieńców od (12- 17 lat . . . . **6 - 15** „
Jopy Walk z kożuchowo grubą podszewką . . . **7,50** „
Jopy Walk dla młodzieńców 4.50 do 6,00 m. dla chłopców **3--4,00** „
Płaszcze cesarskie Walk dla mężczyzn z peleryną **20,00** „
Płaszcze cesarskie Walk bez peleryny . . . . . **15,00** „
Płaszcze cesarskie Walk bez peleryny dla młodzieńców (od 12 do 17 lat) . . **10--13.00** „
Płaszcze cesarskie Walk bez peleryny dla chłopców (6 - 12 lat) , ... **4—8,00** „
Ubrania dla mężczyzn i młodzieńców w wielkim wyborze po uderzająco nizkich cenach.
Ubrania dla chłopców w nie widzianym tu dotąd wyborze po zadziwiająco tanich cenach, pomiędzy temi wielka część z grubych, mocnych materyi Loden, podszyte, także z kieszeniami jak mufy.
Zeszłoroczne, podszyte **płaszcze** dla chłopców zniżone po **2—4,00** mk.
Ubrania spodnie dla mężczyzn i chłopców, jako i bielizna, kapelusze, krawaty itd. po jak najtańszych cenach.

Również zwracam na to uwagę, że moja garderoba męzka po większej części nie jest robotą fabryczną, albo tak zwaną robotą tandetową, tylko przez **mojego własnego przykrawacza przykrojona** i przez doskonałych **krawców dobrze leżąca, czysto i mocno odrobiona.**

Jacob Levy,

OLSZTYN,
Rynek 20 obok p. Struwe

Interes lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców, handel sukna, wykonywanie według miary. Własny warsztat krawiecki i wypróbowany przykrawacz w domu.

Pokój meblowany jest zaraz do wynajęcia.
Ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 8, na dole.

UCZNIA umiejącego po polsku, przyjmie *Antoni Wolff* w Wartemborku.

Dobrowolna sprzedaż.

Resztę posiadłości p. **Jana Wenzkiego** w **Stękinach,** składająca się z dwóch zabudowanych siedzib, znakomitej roli i łąk, ewentualnie i inwentarza, sprzedawać będę

w piątek, 16 listopada rb.
w południe o 12-tej

w oberży w Stęknach, na co mających chęć kupna zapraszam. Cenaitania warunki korzystne.

D. Sass w Olsztynie.

W tymże dniu nabyć będzie można kilka parcel od posiadłości

Motzkiego w Szombargu.

Wyprzedaż!

Korzystne zakupno dla

kowali, ślusarzy i bednarzy

w żelazie sztabowem i giętem, osiach, buchsach i t. d., gdyż mój dobrze zaopatrzony skład w te rzeczy wyprzedaję po każdej przystępnej cenie.

Louis Riess,
OLSZTYN, rynek nr. 32.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający **198 przemówień** na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.
Za **70 fen.** przesyła franko
„KATOLIK", Bytom G.-Ś 29
(Beuthen O.-S.)

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Małe
mieszkanie sklepowe
jest do wynajęcia w ulicy Kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 46.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . .	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender .	50 fen.
Swięta Rodzina .	50 fen.
Przyjaciel Rodziny	50. fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej". Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

KATOLIK

w **Bytomiu G.-Ś.** (Beuthen O.-S.)

wydał i rozsyła odwrotnie:

Zbiór wszystkich praw cywilnych czyli **Kodeks cywilny,** który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całem cesarstwie niemieckiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ mieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyłką **tylko 1 mk. 50 fen.**

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 19 listopada rano o 8 mej w Gipsowie, w oberży p. Konegen, rozmaite drzewo do budowli i na opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).